Konto w P. K. O Nr. 14977. Cena 10 gr.

NARÓD I WOJSKO

Dwutygodnik

pod redakcją Władysława Ludwika Everta

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Puławska 113.

Rok I. Nr. 8
1 lipca 1927 r.

Redaktor przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem, Tel. 249-44, między 4—5.

Musimy zwyciężyć!

„Europa zbiera siano — oto tytul, symboliczny i wymowny, ostatniego dzieła J. Kaden-Bandrowskiego. Zbiera siano... zapewne! Być może, iż nieraz jeszcze zbierać je będzie, ale niemniej Europa sieje burzę, a jedynym bodaj środkiem, by burzy tej zapobiec, to przygotować się na jej wytrzymanie.

Inaczej wybuchnie również, ale wybuchnie, by zmieść nas z powierzchni. Przysłuchajmy się słowom jednego z czolowych publicystów polskich, publicystów, bynajmniej, nie lubujących się w „brząkaniu szabelką".

„Nastrój podniecenia i niepokoju, którego nie zdołały dotychczas wypędzić z Europy duch Locarna i inne zjawy spirytyzmu pacyfistycznego, znalazł swój pełny wyraz w nerwowym odruchu, jakim zareagowała cala opinja zagraniczna na zamach na posła Wojkowa".

„Przyzwyczailiśmy się po wojnie do skomplikowanych sytuacji w polityce międzynarodowej, lecz stan rzeczy, jaki się wytworzył w ostatnich tygodniach na terenie Europy, pobija wszystkie dotychczasowe pod tym względem rekordy.

Wysiłki pokojowe znajdują się wciąż w sferze pobożnych życzeń, a płaszczyzny tarć niebezpiecznych nietylko nie zmniejszają się, lecz, przeciwnie, rosną w sposób zatrważający. Powoduje to powszechną dezorjentację, niepewność i nastroje alarmowe. W takich warunkach, w takim, że tak powiemy, klimacie politycznym wątła roślina pokoju rozwijać się nie może.

Słowa zgody są na ustach wszystkich; żaden naród, żaden rząd, zdawałoby się, nie dąży świadomie do wywołania zawieruchy wojennej. Czemuż więc jesteśmy tak dalecy, i coraz dalsi, od celu, do którego dąży spragniona pokoju ludzkość? Czemu wciąż zmuszeni jesteśmy kroczyć wąską ścieżką między pokojem, a wojną, gdzie każde pośliźnięcie może wywołać katastrofę?"

„Si vis pacem para bellum" — gdy chcesz pokoju, gotój się do wojny, mówili władcy świata—rzymianie, — lecz gotować się do wojny,

to nietylko szykować oręż, to nadewszystko i przedewszystkiem, ukuwać serca i dusze na wzór wojownika-zdobywcy, to hartować ciało, by nakazom woli sprostało. Gdy wielki rzeźbiarz Rodin spytany został o tajemnicę swej twórczości, miał odrzec: „To takie proste: biorę blok marmuru i usuwam dłutem wszystko zbyteczne. To co pozostaje, tworzy posąg". Oby słowa jego stały się nam nauką. Usuńmy dłutem woli, wszystko co zbędne w naszej psychice, wszystko co nas osłabia i poniża, a godni się wówczas staniemy twórczego, zdobywczego lotu Piastów. W każdym złomie marmuru kryje się możliwość posągu — w każdym z nas utajoną jest możliwość ideału.

Przemawiając do oficerów rezerwy, Marszałek powiedział: „Polska ma dziwny grzech myśli, ciążący na niej. Wojsko jest u nas czemś obcem, czemś nieznanem, jakby niepotrzebnem. Wojsko jest to jakby niepotrzebna prawda życiowa. Grzech ten jeszcze długo ciążyć będzie na Polsce."

Okażmy swą miłość dla Polski, swą cześć dla Wodza, zaprzeczaniem czynem i słowem gorzkiej prawdzie słów Jego. W radości codziennego znoju, w radości codziennej pracy zmagania się z sobą, uczmy się cudnych cnót żołnierskich, by stać się godnymi przynależności do Wojska—Wojska tej najpiękniejszej emanacji Narodu.

Obozy letnie niechaj nam będą szkołą żołnierki, przejmowaną radośnie nauką zwyciężania.

Bowiem „kroczymy wąską ścieżką" i nie wiemy, kiedy czeka nas bój — bój, w którym musimy zwyciężyć.

Zarys Organizacji

Przysposobienia Wojskowego.

I.

W trzecim już numerze z kolei zamieszczamy, skracane niestety, fragmenty niezmiernie ciekawej pracy księdza-dyrektora A. Rondthalera, omawiającej organizacje P. W. w państwach obcych. Zamieszczone już, pozwala nietylko sprawdzić, o ile mniej uczyniono u nas niż w Ameryce, Rosji czy Niemczech, lecz, jeszcze, stwierdzić, iż sąsiedzi nasi wcielili w życie pierwszy warunek celowości i powodzenia: *metodę*, metodę którą wsparli *powszechnścią.*

Mówimy z pewnem rozczuleniem o „zapale" jaki wzbudza p. w. wśród młodzieży. Zapał ten jest, jest niewątpliwie. Ale... ale zapał każdy prócz tysiąca zalet ma jedną wadę: nie sposób na nim wybudować nic trwałego.

Nie zapał do boju a wola zwycięstwa decyduje o wyniku walki. Zapał młodzieży trzeba conajprędzej ująć w mocne ryzy-systemu — wtedy dopiero, stanie się on istotnie twórczym, wtedy dopiero przerodzi się on w zawziętą, uporczywą decyzje pracy realnej, pracy owocnej.

System — metoda — oto pierwsze zadanie tworzonego obecnie przysposobienia wojskowego — to bowiem co jest obecnie nie jest metodą, — jest zwyczajem, eksperymentem, dobrą wolą—zapałem, porywem wreszcie,— a więc rudą, — rudą bardzo cenną, ale jak każda ruda — surowcem.

Organizacja przyspsobienia wojskowego napotyka na wiele trudności; nienajmniejszą z nich, to ilość i różnorodność ugrupowań stawiających p. w. za swe pośrednie czy bezpośrednie zadanie. Wypływa stąd różnorodność organizacyjna i metodologiczna, wzajemna konkurencja i rozproszkowanie sił, przyczem wojskowy walor organizacji pozaszkolnych jest bardzo nikły. Pierwszym przeto zagadnieniem jest ujęcie wszystkich związków p. w. w ryzy jednolitej organizacji — jednolitej w sensie metody pracy i dowodzenia.

W dalszym, mówiąc o P. W. mówić będziemy wyłącznie o hufcach szkolnych — raz, że łatwiej jest nagiąć związki do systemu przyjętego dla hufców szkolnych, niż odwrotnie, dwa, że hufce szkolne łatwiej się dają ująć w ewidencje, metodę i przymus, że są niepomiernie mniej płynne w swym ludzkim stanie od Związku Strzeleckiego, Młodych Pionerów czy Sokoła, i trzy, wreszcie, że wartość szkolenia w hufcu szkolnym wydaje nam się znacznie większą od szkolenia w związkach o charakterze wojskowym.

Przysposobienie Wojskowe ma zasadniczo trzy cele: po pierwsze przygotowanie możliwie najlepszego materjału dla wojska, po drugie, stworzenie w cywilnym społeczeństwie basenu ludzkiego z którego, w razie potrzeby, czerpać by można niemal gotowych żołnierzy, wymagających przed użyciem, krótkiego jeno doszkolenia, i, po trzecie, wreszcie, szerzenie zamiłowania do służby orężnej Ojczyznie, wśród amilitarnego społeczeństwa z grzechu jakim jest traktowanie wojska, jako czegoś obcego.

Wewnętrzną pracą, przeto, P. W. stać się winno szkołą psychicznego i cielesnego doskonalenia jednostki przez wytworzenie *chęci, umiejętności i możności dokonania*. Obywatel musi *chcieć* dokonać, *umieć* dokonać i *być w stanie dokonać* — te trzy tylko bowiem cechy, łącznie i razem, mają walor realny.

Zewnętrznie, organizacyjnie, PW. stanowić winno jednolitą, wyodrebniona całość — jednolitą w dowodzeniu i metodzie szkolenia, a zarazem skonstruowaną w ten sposób, by umożliwionem było, w razie potrzeby, najszybsze i najcelowsze jej użycie. Rzeczą najtrudniejszą bodaj, jest konieczność stworzenia odrębnej formy, formy opierającej się na wzorze, a nie przystosowanej mechanicznie do wzoru. Naśladownictwo, wzorowanie się, winno być czysto duchowem, a nie fizycznem. Istniejący dotąd zwyczaj przydzielania poszczególnych organizmów p. w. do pułków, wśród szeregu braków, grzeszy i tym jeszcze, że dał dotąd problematycznej wartości wyniki — po za tem rozproszkowuje siły, wykluczając samoistne ich użycie. Przy systemie tym, jednolitość jest fikcją; p. w. sprowadza się niejednokrotnie do formalności, dając nieco lepiej, jedynie, przygotowanego rekruta. W razie wybuchu wojny cała masa członków P. W. stanie się albo kulą u nogi pułków, w postaci czwartych bataljonów, albo zapełni ich szeregi obniżając poziom wyszkolenia, albo pozostanie po za nawiasem sił do niezwłocznego czy nawet rychłego użycia. Pułki, zwłaszcza na prowincji, nie są w stanie przeprowadzić samoistnie szkolenia przedpoborowego, nie mówiąc już o stworzeniu jednostek o pewnej wartości bojowej.

Celowym organizacyjnie wydaje mi się całkowite wyodrębnienie P.W. w samodzielną dywizję, której poszczególne części detaszowane są na terenie Państwa i szkolone w miejscu swego stacjonowania. Oficerowie instrukcyjni zostaliby wydzieleni w specjalny korpus oficerów p. w., do którego zostaliby przydzieleni kierownicy hufców, o ile są oficerami rezerwy. Dywizja P. W. posiadałaby swego dowódcę oraz swój sztab; potrzebne wyposażenie przydzielone by zostało dywizji. Przy systemie tym otrzymalibyśmy zwierzchnika odpowiedzialnego za wartość jednostki oraz zainteresowanego w jej wartości, korpus oficerski wyspecjalizowany w swym zadaniu, rzeczywistą możność jednolitego kierownictwa, strukturę istotnie wojskową. Dywizja P. W. podzielona by być winna na pułki i bataljony p. w. z dowódcami na czele, których zadaniem byłoby kierowanie pracą i sprawdzanie pracy szkoleniowej w poszczególnych kompanjach, złożonych z hufców czy oddziałów p. w. Do sztabu dywizji p. w. zaliczyć by należało kilku pedagogów, jako doradców technicznych przy pracy na terenie szkół. W razie istotnej potrzeby łatwem by było zmobilizowanie, a

raczej zebranie całej dywizji w jednym miejscu, zaczem, po krótkim przeszkoleniu, celowe użycie jej w sposób produkcyjny a przystosowany do jej składu, przyczem, dzięki zżyciu się szeregowych oraz znajomości ich z dowódcami osiągnęłaby się bardzo wysoka morale jednostki wojskowej.

System ten przeistoczyłby mgławicę, nieuchwytną niemal i niepoddającą się ewidencji w zwartą jednostkę zastosowaną i do potrzeb i do struktury wojskowej, ułatwiając jednocześnie, wprowadzenie i przeprowadzenie przymusu. P. W. w zamyśle samym jest ideą jednoczącą masę na pewnej płaszczyźnie pracy — ideę tą możnaby przeprowadzić konsekwentnie i w zakresie organizacyjnym.

Wewnętrznie, w ramach pułków i baonów p. w., organizacja zastosowana by jednak być musiała do specjalnych wymagań szkoły. Zwierzchnicy wojskowi pełnię należnej im władzy uzyskiwaliby w razie mobilizacji dywizji — w czasie normalnym dzieliliby ją z władzami szkolnymi czy związkowymi. Ma to zresztą miejsce i teraz, w szerszym jeno stopniu.

(D. c. n.).

Ev.

Służba Polsce.

A teraz — krótki rzut oka na stan sprawy u naszych antypodów.

Swoiste stanowisko zajmują pod tym względem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Ameryka wychodzi z założenia, że oddziaływując odpowiednio na naród w czasie pokoju, można w potrzebie z ludności cywilnej w krótkim przeciągu czasu zdobyć obfity i doborowy materjał ludzki na dzielnego żołnierza. Niezbędną rzeczą do tego będzie odpowiednie wychowanie i dostateczna ilość oficerów. Kandydatów na oficerów mają dostarczać hufce skautów przy szkołach średnich i wyższych, urabiając w nich cechy charakteru, dla dzielnego obywatela i oficera niezbędne. Skauci w klasach starszych szkół średnich oraz na wyższych uczelniach przechodzą wyszkolenie wojskowe jako przedmiot obowiązkowy nauczania. Uczeń albo student, zdolny fizycznie do służby wojskowej, napotkałby wielkie trudności na drodze do osiągnięcia uzdolnienia fachowego w kierunku obranego przez się zawodu, gdyby zarazem nie mógł się wykazać postępami w dziedzinie wyszkolenia wojskowego. Jest to bowiem niezastąpiony — w pojęciu Amerykanów — sposób wychowania dobrych obywateli państwa, zdolnych zadośćuczynić pod względem duchowym, moralnym i cielesnym obowiązkom obywatelskim, trudniejszym w czasie pokoju, niż w czasie wojny. Są coprawda w Ameryce zakłady naukowe prywatne, które ze względu na antymilitarne przekonania swych założycieli nie dają wychowankom możności bezpośrednio w murach uczelni szkolić się wojskowo. Nie mogą one jednak oprzeć się powszechnej dążności młodzieży amerykańskiej do usprawnienia fizycznego przez sporty. Życie sportowe, uprawiane na całem terytorjum Stanów Zjednoczonych według jednolitych zasad, przyczynia się znakomicie do harmonijnego wyrobienia sił ciała i ducha, zaprawia do współpracy, do sztuki przodownictwa, jak i do obowiązku podporządkowania się.

Amerykański system przysposobienia wojskowego ma za sobą 70-letnią historję. Amerykanie chętnie oddają synów do szkół, *zorganizowanych na modłę wojskową*, posiadających niekiedy tradycje dosyć stare; chłopcy wychodzą z takiej szkoły, zaprawieni do karności, odznaczając się tężyzną, nieskrępowani w wyborze dalszego zawodu. Zakłady naukowe ogólnokształcące oraz specjalne, zarówno odpowiadające naszym szkołom średnim jak i wyższym, dają młodzieży możność już na ławie szkolnej uczestniczyć w wyszkoleniu wojskowem. Przy szkołach tego rodzaju *istnieje w gronie nauczycielskim zazwyczaj Wy-*

dział umiejętności wojskowych, obsługiwany przez oficerów i podoficerów. *Na uniwersytetach organizacja przysposobienia wojskowego młodzieży imatrykulowanej stanowi Wydział równorzędny z innemi fakultetami.* Uczniowie szkół średnich tworzą *dywizje juniorów*, studenci — *dywizje seniorów*. Wyszkolenie w dywizji seniorów trwa tak długo, jak właściwe studjum zawodowe, t. j. zasadniczo 4 lata. Zarząd wojskowy dostarcza wszelkiego sprzętu wojskowego i mundurów. Kończąc studja akademickie zawodowe, absolwent może jednocześnie otrzymać nominację na porucznika (rezerwy), wybitniejsi zaś mogą wstąpić odrazu do armji czynnej w charakterze oficerów zawodowych. Uczniowie i studenci tworzą własne oddziały wojskowe — pułki, baony, kompanje — strzegące troskliwie swych tradycyj.

Dla obywateli, którzy nie należeli do dywizyj szkolnych, istnieją obozy ćwiczebne, połączone z kursami naukowemi, dające ochotnikom możność zdobycia rangi podoficerskiej lub oficerskiej. Nie wymaga się żadnego cenzusu naukowego: nieposzlakowana opinja i średnie zdolności dają już dostateczne kwalifikacje do zapisania się do obozu. Tu zaś spotykają się młodzieńcy z różnych warstw społecznych, a wspólna praca rozwija w nich poczucie jedności narodowej i społecznej. Duma narodowa Amerykanina z obywatelstwa Stanów Zjednoczonych łączy się z poczuciem obowiązków, stąd wynikających. A gdy syn robotnika w zawody z synem bogacza ćwiczy się w służbie wojskowej piechoty, strzelaniu, gotowaniu strawy, marszach pieszych, sportach i t. d., utrwala się w obudwu poczucie równości, poznają się wzajem i *uczą się wzajemnego szacunku, jako członkowie jednego społeczeństwa*. Zupełnie celowo zwraca się przeto armja do całego społeczeństwa, do wszystkich jego warstw, dając młodzieży możność spędzenia czasu wakacyj letnich w obozach wojskowych bez różnicy przynależności do tej lub innej warstwy społecznej, aby c a ł e m u społeczeństwu wykazać stale dodatnie strony *przysposobienia wojskowego*, *które przyczynia się wielce do osiągnięcia tężyzny, karności i zdrowia zarówno fizycznego, jak i duchowego*. Pierwszy stopień wyszkolenia wojskowego nosi nazwę kursu czerwonego, drugi — białego, trzeci — błękitnego, od 3 kolorów, widniejących na amerykańskim sztandarze nardowym, co i dla Europejczyka jest już świadectwem popularności tego urządzenia. Ukończywszy kurs czerwony, zdolniejsi mają możność w roku następnym uzyskać na kursie białym stopień podoficera, a w 3-cim roku, na kursie błękitnym, na równi z podoficerami armji czynnej, mogą się ubiegać o uzyskanie szarży oficerskiej.

Siła zbrojna narodu pozostaje ostatecznie zawsze w zależności od tężyzny charakteru narodowego, od zasobu sił moralnych, którym narody zawdzięczają swój rzkwit, a z których zanikiem przychodzą do upadku. Amerykanie starają się o zachowanie tężyzny drogą pracy praktycznej. Zaczyna się ona już wcześnie: w szkole początkowej, przez wychowanie w duchu narodowym i przez organizację skautingu. Dalszym ciągiem tej pracy jest przysposobienie wojskowe. Nie wiemy, do jakiej liczby wyszkolnych wojskowo dochodzą Amerykanie tą drogą. Ale o rozmiarach skautingu amerykańskiego świadczy to, że podręcznik dla skautów jest tam wydawany rok rocznie w 2 lub 3 wydaniach, z których każde liczy 1.000.000 egzemplarzy.

Adolf Rondthaler.
Dyrektor Gimn. Im. M. Reja

Sprawozdanie z przebiegu Święta Młodzieży.

II.

Dnia 2 i 3 b. m. odbyły się w Parku Sobieskiego zawody międzyszkol-

ne, lekkoatletyczne, organizowane przez Sekcję W. F. Tow. N. S. W. i Z. Z. Do zawodów stanęło 72 uczniów z 15 szkół.

Wyniki trójboju lekkoatletycznego:

1) gimn. W. Giżyckiego 5571.10 punktów,
2) gimn. Reja 5079.40 punktów,
3) gimn. Zmoyskiego 4886.64 punktów;
4) gimn. Mazowieckie 4657.82 punktów.
5) gimn. Górskiego 4319.40 punktów.

Wyniki sztafety 4 X 10:
1) Gimn. W. Giżyckiego czas 48.
2) Gimn. Zamoyskiego czas 49.

Bieg 100 m.:

1) Górski z gimn. Reja, czas 11.9,
2) Keller z gimn. Giżyckiego czas 12.

Pchnięcie kulą 7:

1) Mizerski gimn. Giżyckiego 9.61.
2) Wolfarth gimn. Giżyckiego 9.04,
3) Piliszek gimn. Górskiego 8.54.

Rzut oszczepem 800 gr.

1) Kaczyński gimn. Ogrodnicze 36.80.
2) Lokajski gimn. Reja 34.40.

Rzut dyskiem 800 gr.

1) Wróblewski gimn. Mazow. 27.69.
2) Ploss gimn. Rejtana 24.85.
3) Radzio gimn. Kulwiecia 24.29.

W dniu 10 czerwca b. r. odbyły się na boisku sportowem 36 p. p. zawody sportowo-wojskowe, jako dalszy ciąg „Święta Młodzieży".

O godzinie 14 odbył się bieg szturmowy na torze przeszkód o długości 400 m. Do zawodów zgłosiło się 88 zawodników, zgrupowanych w 22 zespoły po 4-ch zawodników, z rejonu p. w. 21 p. p. 13 zespołów; z rejonu p. w. 36 p. p. 9 zespołów;

z tego wypada na hufce szkolne 14 zespołów, na stowarzyszenia 7, i 1 z hufca międzyszkolnego.

1-sze miejsce zajął zespół z hufca międzyszkolnego czas 1:54:5,

2-gie miejsce zajął zespół z gimn Giżyckiego 1:56:0,

3-cie miejsce zajął zespól z gimn. V miejskiego 2:10:5,

4-te miejsce zajął zajął zespół ze szkoly ogrodniczej 2:14:0,

5-ce miejsce zajął zespól z gimn. św. Stanisława 2:22:0,

6-te miejsce zajął zespól z V. gn. Sokoła 2:26:0,

7-me miejsce zajął zespół z gimn. Mickiewicza 2:29:0.

Nagrody wręczali w dniu 11 czerwca b. r. w Parku Sobieskiego przedstawiciel M. W. R. i O. P. p. Złobicki i p. gen. Jaxa Rożen:

1-szą nagrodę ofiarowała Redakcja „Naród i Wojsko",

2-gą nagrodę ofiarowała Redakcja „Naród i Wojsko",
Naród 5 R.

3-cią nagrodę ofiarowała Dyrekcja Szkoly kolejowej.

Pozostale zespoly w liczbie 5 otrzymalył dyplomy.

W dniu 12 czerwca b. r. Warszawa była świadkiem defilady hufców szkolnych i stowarzyszeń p. w. na placu Saskim przed Komendantem Miasta gen. Rożenem. Istotnie dziarska postawa chłopców czyniła imponujące wrażenie. Do defilady, poprzedzonej przeglądem stanęło okolo 1500 członków p. w., w tem 70 kobiet z Komitetu p. w.

Gdyby nie ulewny deszcz, który strumieniami spadał na ziemęi, gdyby nie było już zakończenia roku szkolnego w niektórych szkołach ilość defilujących ptrafiłaby się i wykazałaby jeszcze dobitniej wzrost młodej armji, gotowej na zawołanie stanąć do obrony zagrożonej Ojczyzny.

Dzień 11 czerwca, jako dzień sportowy, wykazał sprawność fizyczną męskiej i żeńskiej młodzieży, a w połączeniu ze Świętem p. w. obydwóch warszawskich pułków stał się uroczystością pierwszą „Zjednoczenia młodzieży i wychowawców nauczycieli i oficerów“, — dał dowód, że szkła i

Idea bowiem „NARODU POD BRONIĄ“ powinna skupiać wszystkich pod jednym sztandarem, bez różnicy stanu, przekonań, wykształcenia i płci. Młodość to najlepszy okres wykuwania niezłomnych charakterów, jeśli nią rządzi zapał i poświęcenie ze strony starszych pokoleń żyjących.

kpt. *Czesław Żelazny.*

M. FULARSKI.

Znaczenie sportu łucznego.

Prawie każdy z nas w latach swego dzieciństwa miał jakąś pasję. Jeden z upodobaniem rzucał kamieniami, drugi strzelał z procy do wróbli, trzeci biegał po polach i lasach z flowerem i wiatrówką... Kogóż z nas nie pociągała wówczas magnetyczna siła broni.

Zamiłowania militarne są w nas wrodzone, niezależnie od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Pewien wybitny pedagog polski, gorący pacyfista, opowiadał mi ze zdziwieniem, że syn jego, któremu nigdy nie mówił o wojnie, poprosił go o.. strzelbę Wypadków takich przytoczyć możnaby bardzo wiele. Być może, że w dzie·

Ponieważ zamiłowania te objawiają się częstokroć w formie hałaśliwej (strzelanie z flowerów lub pistoletów), albo nawet niebezpiecznej dla życia, więc rodzice i wychowawcy, niejednokrotnie zwalczają je z całą zaciętością. Takie postępowanie jest wysoce niewskazane, ponieważ te wrodzone, atawistyczne instynkty można doskonale wyzyskać dla celów sportu i obrony narodowej.

W niniejszym artykule nie będę wspominał o roli sportu strzeleckiego wogóle, poprzestanę tylko na podkreśleniu znaczenia, jakie posiada jedna z jego gałęzi — sport łuczny.

Korzyści wynikające z uprawiania sportu łucznego są wielorakie.

Przedewszystkiem wyrabia się i hartuje ciało łucznika, który musi naciągać łuk i biegać po strzały!

Strzelanie do tarczy łucznej jest jakby wstępem do strzelania do tarczy strzeleckiej. Ten, kto przed wzięciem karabinu do ręki, używał łuku, z pewnością mniej od innych zmarnuje cennych kul karabinowych. Sport łuczny jest pewnym rodzajem treningu do sportu strzeleckiego.

Sport łuczny w przeciwieństwie do szeregu innych sportów mogą uprawiać ludzie słabi fizycznie. Osobniki wykluczone wskutek swej nędznej kompleksji cielesnej od jakichkolwiek rekordów w dziedzinie lekko-atletycznej, czy piłkarskiej, tutaj mogą osiągać największe nawet sukcesy.

Łucznictwo, podobnie zresztą jak i strzelectwo wymaga spokoju, uwagi, oraz koncentracji myśli i woli. Z tego też względu jest ogromnie użyteczne dla płochych i roztrzepanych. Jeżeli dodamy do tego, że jest to sport niezmiernie miły i zajmujący, pozbawiony zupełnie brutalności, przejawiającej się w piłkarstwie, będziemy mieli pełny obraz dodatnich stron sportu łucznego.

Rozpowszechnienie jego nie wymaga wielkich nakładów materjalnych. Łuki krajowego wyrobu kosztują 30—33 złotych, strzały 2—3 złote sztuka. Tarcza łuczna i maleńki placyk wystarczą w zupełności do instalacji w danej miejscowości strzelnicy łuczniczej. Nie potrzeba specjalnych gmachów, boisk, i t. p. kosztownych urządzeń. Łucznictwo może stać się sportem wszystkich klas społecznych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz w państwach Europy Zachodniej sport łuczny ogromnie się rozwinął. Członków związków łuczniczych liczą na dziesiątki tysięcy. Istnieją specjalne pisma łucznicze, powstała wielka literatura poświęcona tym zagadnieniom.

W dawnej Polsce łucznictwo było bardzo rozpowszechnione. Miało ono jednak charakter ściśle utylitarny. Łuku używano u nas dłużej niż gdziekolwiek-indziej w Europie. Jeszcze w końcu XVII stulecia łuk cieszył się dużą popularnością. Pasek opisuje w swoich pamiętnikach awanturę, jakiej był świadkiem na dworze królewskim w Warszawie w 1664 roku, w której łuk odegrał tak brzydką rolę *).

Sprowadzona do Polski trupa teatralna dawała przedstawienie, w którem odtwarzano triumf króla francuskiego nad cesarzem niemieckim. Widok znienawidzonego niemca tak rozsierdził krewką szlachtę, że któryś z obecnych zaczął wołać: „Zabijcie tego takiego syna". Trudno to było uskuteczność na scenie, to też szlachcic, niewiele myśląc, „porwie się do łuku, nałożywszy strzałę, jak wytnie pana cesarza w bok, aż drugim bokiem żelazo wyszło, zabił". Drudzy Polacy do łuków, kiedy wezmą szyć w ową kupę, naszpikowano francuzów, samego co siedział in persona króla, postrzelono na ostatek na łeb i z majestatu spadł pod theatrum i z innymi francuzami uciekł".

W XVIII wieku łuk zupełnie wychodzi u nas z użycia. Praktyczne jego znaczenie wobec użycia broni palnej zeszło do zera, a o uprawianiu sportu łucznego nikomu się jeszcze nie śniło. Zdawało się, że łuk przejdzie w dziedzinę zabytków muzealnych, lub zabawek dla małych dzieci. Niespodziewane odkrycia wysokich walorów sportowych łucznictwa stwierdziło zupełnie no innego. Ponieważ jednak prądy nurtujące na Zachodzie, przenikają do nas bardzo późno, więc i sport łuczny zaczął się na dobre rozwijać w Polsce dpiero w 1927 roku.

W tym to roku zdarzyły się trzy ważne dla dalszego rozwoju łucznictwa fakty. Pierwszym z nich było wydanie książki p. t. „Łuk i łucznictwo" A. Zarychty, która umożliwiła zapoznanie się ze stroną teoretyczną sportu łucznego oraz z jego ewolucją historyczną. Drugim momentem niesłychanie doniosłym było powstanie Polskiego Związku Łucznego w Warszawie. Trzecim wreszcie okazało się otwarcie Polskiej Wytwórni łuków, która po pierwszych nieudanych próbach, zaczęła wytwarzać łuki dobre i tanie.

W zamglonej przeszłości łuk ratował nas przed wielkiemi drapieżcami leśnemi i napaściami krwiożerbliźnich, dzisiaj daje nam zdrowie fizyczne i skupienie umysłowe.

Sport ten musi się szeroko rozpowszechnić wśród młodzieży polskiej.

*) Cyt. w książce por. Zarychty p. t. „Łuk i łucznictwo" str.: 56.

„Naród i Wojsko" prześlę każdemu, kto zwróci się o to, Statut Polskiego Związku Łucznego.

Redaktor Odpowiedzialny i Wydawca: WŁADYSŁAW EVERT.

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.